

Kontakt

16 listopada 2015

Znudzony Stefan machinalnie przesunął manetkę przepustnicy. Przymknął na moment oczy, by dać im, choć na krótką chwilę, odpocząć od migających dookoła ekranów.

– Alfa sześć, przechodzę na ponadorbitalną – szepnął w komunikator

– Przyjąłem alfa sześć – odparł radiowo zniekształcony głos po czym dodał: – przejdź na manual, podawaj współrzędne. Over.

– Dobra, jedziemy z tym- powiedział sam do siebie.

Lata samotnych wypraw międzygwiazdnych robią swoje.

Odkąd Firma zdecydowała, że w celu cięcia kosztów, piloci nie będą latać w podwójnej obsadzie kapitan Stefan zaczął prowadzić rozbudowane dialogi z samym sobą. Coś jak śpiewanie pod prysznicem czy za kierownicą, kiedy to lata temu samochody poruszały się po ziemi. Średniowiecze.

– Dobra, jeszcze dwa punkty i fajrant – bąknął pod nosem i zacisnął dłoń na sterach.

– Kontrola, podaj mi namiar na te śmieci, bo naprawdę chce mieć to z głowy i lecieć do domu.

– Alfa sześć, sektor siódmy na szlaku międzygalaktycznym, okolice jeden zero, zero siedem, namierzaj termolokatorem. Potwierdź.

– Termolokacja, zero siedem. Co to za syf tym razem?

– Nie wiem czy to ci pomoże, ale coś tam jest...

– Super – pomyślał. – Czym jest coś, jeśli można spytać?

– Jasny obiekt, migający w rytmicznych odstępach, odległość od

Ciebie dwie średnice Ziemi, potwierdź.

– Potwierdzam. Teraz wy potwierdźcie, że mam to w kontrakcie. Za dwie godziny miałem w planie kilka zimnych browarków, potwierdź.

– Kapitanie, nikogo tam nie ma w pobliżu, zapewne to zagubiony satelita telekomunikacyjny. Poleć, zdejmij. Piwo będzie smakować lepiej po czterech godzinach.

– Dobra, dobra zobaczę ten złom, ładuję i wracam do bazy.

Dziesięć lat oczyszczania galaktyk z dryfujących po próżni śmieci. Samotność, gadki przez radio z ludźmi oddalonymi o miliony kilometrów. Po co to komu?

– Miałem być murarzem – westchnął Stefan i skierował maszynę na podane współrzędne.

Zbliżał się wkrótce do zadanego obszaru i po chwili już wiedział, że coś się wydarzy. Wizja czterech szybkich stawała się coraz bardziej rozmyta.

– Alfa sześć, podchodzę. Słuchajcie, to za cholerę nie wygląda mi na satelitę, obiekt pulsuje i wykonuje zwroty. Nigdy czegoś takiego nie widziałem. Przyślijcie tu jakiś myśliwiec a nie śmieciarkę...

– Alfa sześć.... Jesteście tam?

Stefan westchnął i machnął ręką.

– Co ja tu robię?- zapytał sam siebie.

Zatrzymał maszynę w pewnej odległości od migającego dziwactwa. Z ponad głowy zsunął termolokator i włączył autoanalizator materii. Po kilku chwilach w kokpicie rozległ się komputerowy głos:

– Brak danych.

– Zajełbieście, wymarzony piątunio.

– Alfa sześć, mam brak odczytu, dajcie mi wizualizację widma akustycznego obiektu, bo nic nie widzę na infra i termo, potwierdź.

Cisza.

– Alfa sześć, mam brak odczytu, dajcie mi wizualizację widma akustycznego obiektu, bo nic nie widzę na infra i termo, potwierdź – powtórzył zdenerwowany.

Cisza.

– CHODŹ ZE MNĄ – rozległ się głos na zewnątrz pojazdu.

Stefan zbladł, gdyż pierwszy raz w życiu usłyszał dźwięk w próżni.

– Tttto niemożliwe. Dźwięk jest falą mechaniczną potrzebuje nośnika, który wprawi w drgania. Co jest? – rzekł sam do siebie i przełączył na kontakt laserowy.

– WTF? – kliknął na komunikatorze.

– CHODŹ ZE MNĄ – ponownie usłyszał z zewnątrz.

Tym razem odczuł paraliżujący strach, panika.

– Spokojnie Stefan, spokojnie – uspokajał sam siebie.

– Alfa sześć, jak robicie sobie ze mnie jaja w tej chwili, to nie jest w ogóle zabawne – powiedział niepewnie w mikrofon.

– CHODŹ ZE MNĄ – głos był coraz donośniejszy.

Pomimo doświadczenia i wrodzonego stoicyzmu Stefan z całą siłą przesunął manetki na „cała wstecz”. Maszyna zawyła donośnie, całą mocą minireaktora termokwantonuklearnego, po czym wszystko zgasło. Wszystko. Przed oczami przeleciał mu ten retro film, gdzie obcy przegryzał się przez klatkę piersiową

nosiciela. Nerwowo wyciągnął kartę ze slotu i wdusił przycisk restartu. Nic.

– Kurwa – zaklął przerażony.

– JA IDĘ DO CIEBIE.

Kapitan odpiął pasy i wybiegł z kabiny. Biegł na oślep przez otwarte śluzy aż na sam koniec pojazdu. Sparaliżowany przedziwnym uczuciem, obcowania z czymś czego nie mógł pojąć. Nagle poczuł, że to coś jest też wewnątrz, jest blisko. Pot spływał strugami po plecach a myśli szalały jak ogłupiałe. Schował się za wiązką kosmicznych odpadów, oddychał ciężko. Był przerażony. To nie był żart dyspozytora, doszło do niego w końcu. Wiedział, że obiekt jest tuż obok. Zza rogu wyłonił się strumień światła. W delikatnej poświacie pojawił się nieznany kształt.

– Stój, gdzie stoisz, bo łeb ci rozwalę! – krzyknął Stefan trzęsącym się głosem sięgając równocześnie do kabury.

– NIE ZROBISZ TEGO KAPITANIE.

Stefan nie widział już nic oprócz światła drażniącego jego oczy jasnością plazmy. Po chwili padł zemdlały na ryflowaną blachę podłogi.

* * *

Powoli dochodził do siebie a światłość generowana przez obiekt jawiła mu się jak to słynne światło w tunelu. Nie ma światła w tunelu. Mózg i neurony to układ elektryczny. Gdy uchodzi z człowieka życie plus i minus stykają się i powstaje iskra. Stąd wszyscy co powrócili do żywych zarzekają się, że widzieli światło. Tunel natomiast to tylko powtarzana na okrągło bzdura. Kapitan jak sparaliżowany leży na metalowej podłodze nie mogąc słowa wydusić z siebie.

– NIE BÓJ SIĘ – słyszy, a strach zagląda mu w ślepe już chyba oczy.

- Czym jesteś? – mamrocze coś ledwo składając głoski w słowa
- JAM JEST, KTÓRY JEST KAPITANIE. TY WIESZ. OKTALOG PRZYNOSZĘ.
- Oktalog?- Stefan wraz z wizją, powoli, odzyskuje wzrok.
- Oktalog – odpowiada obiekt, a światło wokół niego nagle blednie jak dzień gaszony nocną pokrywą. – Świat się zmienił więc i dowództwo znane też jako Bóg postanowiło się zmienić. Korupcja i zdrada stały się tak powszechne, stały się wizytówką waszej rasy Kapitanie. Stały się codziennością więc wykreśliliśmy je tworząc nonalog. Wciąż nie było to wystarczające. Raj wyludnił się, a wszyscy trafiali na dół, do konkurencji. Postanowiliśmy podjąć drastyczny krok, aby rozruszać naszą działalność.

Stefan nie dowierzał i zaczął zastanawiać się czy czasem nie śni na jawie, takie lucid dreaming. Mesjasz kontynuował opowieść:

- Od dziesiątek tysięcy lat wyrzyniecie się nawzajem. Podporządkowaliście temu przemysł, system, ideologię, wierzenia. Stosujecie przemoc by zaprowadzić pokój. Chwilowo nawet rozważaliśmy eksterminację całego waszego gatunku i kolonizację waszych planet innym, mniej agresywnym. W księgach niebios, wpisalibyśmy was w rubrykę: nieudany eksperyment. Dowódca jest jednak mądrością i zdecydował, że po tak długim czasie jest to w was tak głęboko zakorzenione, że po prostu zalegalizujemy to. Usunęliśmy z nonalogu zapis o nie zabijaniu. Tak powstał oktalog.

- Ale co to ma wspólnego ze mną? – zapytał Stefan.

- Och – istota uśmiechnęła się. – Nie bierz tego osobiście, mam jeszcze kilka galaktyk do obskoczenia, a Ty po prostu byłeś na mej drodze.

Mesjasz sięgnął za siebie i wyjął przed siebie przedmiot:

- Tysiące lat temu kuliśmy to w kamiennych płytach, teraz mam

to na karcie flash. Zabierz i zanieś tam na dół, oni już wiedzą. Namierzali nas. Spodziewają się bliskiego kontaktu z pozaziemskim życiem i leci tu już eskadra myśliwców gwiazdnych i międzygalaktyczny niszczyciel laserowy. To potwierdza tylko kim jesteście, że Szef miał rację. Wysyłacie wojsko na powitanie. Tylko tak potraficie.

– Ja brzydzę się przemocą – powiedział Stefan, uświadamiając sobie, że istota ma rację, a jego współgatunek jest naprawdę zły.

– Kapitanie – odpowiedział, – muszę chyba coś jeszcze dodać. Otóż na skutek błędu w przekazach, w czasach mojego prapraprakuzy, którego powiesiliście na krzyżu, źle pojęliście kilka rzeczy. Dowództwo ma wiele gatunków we władaniu, a każdy z nich jest traktowany jako jedność. Wiem, nie jesteś zły, ale pozwalacie się rządzić złym. Nie było nigdy zgody Szefa, żeby ktoś rządził na planetach. Dowodzi tylko Szef. A gatunki traktowane są jak jedność.

– Aaaa te inne gatunki, którymi Bóg... Tzn. Szef rządzi? – zapytał Stefan.

– Wystartowaliście równocześnie, kapitanie, dziewiętnaście równoległych wszechświatów. Smutno by ci było gdybyś to widział. Pozostałe już połączyły się w jedność. Odwiedzają was często, ale boją się kontaktu. Tylko wy poszliście drogą wojny. U innych cała siła poszła w naukę, wynalazki, socjologię. Wy całą energię wpompowaliście we wzajemną eksterminację. Dlatego oprócz oktałogu Szef otoczy wasz gwiazdozbiór kokonem antymaterii, gdyż szczerze uważamy, tam na górze, że niewiele czasu pozostało nim ktoś w końcu naciśnie jeden z czerwonych przycisków. Absurdalna ilość broni termonuklearnej, jaką wyprodukowaliście, mogłaby zagrozić pozostałym gatunkom.

– Szef jest mądrością, a traktuje nas jak eksperyment? Odpowiedzialność zbiorowa? To niegodne Pana – powiedział

Stefan niepewnie.

– Nie, kapitanie – mesjasz trochę się wzburzył i dodał uniesionym głosem. – Daliśmy wam życie, rozum i planetę. Planetę sami niszczyście ma wszelkie sposoby, życia w ogóle nie szanujecie, a z rozumu mało kto korzysta. Szef nie jest ani sędzią, ani rozjemcą. Jest ojcem. Może nagradzać, karać, ale też wydziedziczyć. Właśnie tak to traktujcie. – Mesjasz zerknął przez wizjer na będące coraz bliżej światła wojskowych pojazdów kosmicznych i powiedział: – Na mnie już pora Stefan, weź ten dysk i idź z nim, głoś co usłyszałeś i zbieraj uczniów. Na mnie już pora jak sądzę.

Autor: SkynetHeadquarters

Źródło: WolneMedia.net